

Choszczno - Ostatnia akcja Ryszarda Witkowskiego

26.10.2015.

CHOSZCZNO – RADACZEWO. W sobotę po południu tuż za Radaczewem unosił się czarny dym. Zawyla syrena alarmowa, a miejscowa jednostka OSP dotarła na miejsce pożaru dosłownie w kilka minut. Tym, co tu strażacy zastali najbardziej zaskoczony był kierowca wozu bojowego RYSZARD WITKOWSKI. Okazuje się, że akcja była symulowana, a miejscowi ochotnicy właśnie w ten sposób chcieli go pożegnać po 43 latach ochotniczej służby.

Gaszenie ogniska trwało dosłownie kilkadziesiąt sekund, a RYSZARD WITKOWSKI nie krył zażenowania słysząc brawa kierowane pod swoim adresem. W tym czasie pod remizę podjechali koledzy z sąsiednich OSP, m.in. z Zamęcina, Kołek i Stradzewa, strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Choszcznie, Przybyli też mieszkańcy Radaczewa, a wśród tych ostatnich nie mogło zabraknąć ANTONIEGO PIETROŁAJA, z którym kiedyś służył w straży wojskowej. R. Witkowski skończył w tym miesiącu 65 lat i niestety zgodnie z obowiązującymi przepisami, nawet najlepszy strażak-ochotnik, po osiągnięciu tego wieku, musi odejść na emeryturę. Strażakiem-ochotnikiem był przez 43 lata, w międzyczasie przez siedem lat służył w straży zawodowej i 10 lat w wojskowej.

Uroczyste pożegnanie rozpoczął burmistrz ROBERT ADAMCZYK. - Dał się Pan poznać, jako strażak odważny, zdyscyplinowany, sumienny, wyróżniający się profesjonalizmem, a przede wszystkim walczący o sprawy naszych społeczności. Nie tylko ja z przekonaniem stwierdzam, że na stałe wpisał się Pan w historię naszego regionu i jeszcze przez wiele pokoleń będzie Pan godnym wzorem do naśladowania – dziękował mu za służbę wóldarz miasta. Wiele ciepłych słów wypowiedział również prezes gminnej OSP JAROSŁAW KALETA, a w imieniu zawodowych strażaków podziękował mu mł. asp. STANISŁAW RYDZ.

Ten drugi kilka razy podkreślał, że strażackiego rzemiosła uczył się właśnie od niego. Okazuje się, że kiedyś razem pracowali w wojskowej straży pożarnej i wiele też razy wyjeżdżali do gaszenia pożarów. – Dla mnie zawsze był Pan niedościgłym wzorem do naśladowania. Podziwiałem pana m.in. podczas gaszenia płonącej zawodówki i z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że zrobił pan dużo dobrego nie tylko dla Radaczewa, ale również dla całego powiatu. Dla mnie wszystko co pan robił było na szóstkę – gratulował mu S. Rydz.

R. Witkowski chyba zaskoczony, a na pewno mocno wzruszony tymi wypowiedziami, nie był w stanie zabrać głosu. – Serdecznie wszystkim dziękuję – krótko spuentował. Chwilę później, już uspokojony, opowiadał nam o tym, jak trafił do OSP. – Do Radaczewa przyjechaliśmy w 1957 roku, czyli w czasie kiedy założono tu jednostkę OSP. Ja byłem wtedy jeszcze dzieckiem, ale to były lata, kiedy nasi strażacy sięgali zwycięstwa nawet na zawodach wojewódzkich. Dziś nie potrafię tego ocenić, dlatego do OSP trafiłem stosunkowo późno, bo miałem już 22 lata. W lutym 1972 roku przyszedłem na zebranie… i tak już zostałem. Prawdopodobnie pierwsze sukcesy sportowe sprawiły, że spodobało mi się to. 20 lat później, czyli w 1992 roku koledzy powierzyli mi funkcję naczelnika i tak już zostało do dzisiaj. W międzyczasie czterokrotnie zdobyliśmy tytuł mistrza województwa (dwa razy w Gorzowie, Reczu i Słubicach), a w 1988 roku reprezentowaliśmy województwo gorzowskie na zawodach ogólnopolskich – opowiada strażak.

Podkreśla, że wówczas nie było takiego sprzętu, jakim dysponują obecnie, a o jego sprawność trzeba było dbać samemu. Pokazuje na pompę, którą otrzymali w 1985 roku i zaznacza, że ani razu nie była remontowana. – Dbiałem o nią lepiej niż o prywatny sprzęt i do dzisiaj jeszcze służy przy ćwiczeniach przygotowujących do zawodów. Ten wóz bojowy w 2002 roku otrzymaliśmy w prezencie od Duńczyków. Pewnie mało kto w to uwierzy, ale liczy sobie już 45 lat, czyli służy o dwa dłużej ode mnie, a nigdy mnie jeszcze nie zawiódł – jego zdaniem tą funkcją trzeba było żyć przez 24 godziny na dobę. Zapewnia, że jakiegokolwiek lekceważenie obowiązków natychmiast odbiłoby się w codziennej służbie. Denerwuje go fakt, iż obecne przepisy mówią o tym, że na jego stanowisko może przyjść tylko taki strażak, który ma średnie wykształcenie i obowiązkowe specjalistyczne przeszkolenie. Zapytany o najbardziej spektakularne akcje, w których uczestniczył mówi, że było ich dużo, ale nigdy nie zapomni płonącej zawodówki czy Puszczy Noteckiej, a w Radaczewie pożaru dużej stodoły. Zapewnił nas też, że choć nie będzie mógł już jechać do akcji, to jednak nadal zamierza pomagać kolegom, m.in. w szkoleniu młodzieży. Warto też wspomnieć, że R. Witkowski swoją pasję do mechaniki przełożył także na 36-letnią syrenkę, która pomalowana na czerwono, od kilku już lat stanowi atrakcję radaczewskich festynów. Jego koledzy prosili abyśmy podkreślili, że to właśnie jego działania sprawiły, że jednostka z Radaczewa została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, a za społeczną działalność odznaczony był m.in.: odznaką Wzorowy Strażak, brązowym, srebrnym i złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, a także Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza.

Tadeusz Krawiec

{gallery}witkowski_2015{/gallery}